

A N D R Z E J W A R T

(ADAM BUNSCH)

**GOŁĘBIE BRATA
ALBERTA**

— — — — —
K S I A Ź N I C A P O L S K A
G L A S G O W M C M X L I
— — — — —

Nazwiska i fakty dramatu nie
mają cech autentyczności,
ściśłość historyczna celowo
ominięta. Autor.

Printed in Great Britain by
William McLellan & Co. Ltd. 240
Hope Street, Glasgow, C.2. 1943

GOŁĘBIE BRATA ALBERTA

ROZWAŻANIA DRAMATYCZNE W TRZECH AKTACH

Napisał Andrzej Wart (Adam Bunsch), 1941 r.

Akt I - Szpital rosyjski, późne lato 1864 r.

Akt II - Pracownia malarska w Krakowie, późna wiosna 1884 r.

Akt III - Ogrzewalnia w Krakowie, późna jesień 1884 r.

Osoby dramatu:

I.

ADAM CHMIEŁOWSKI, lat 18

ANNA, siostra miłosierdzia, lat 20

DEKARZ, lat 30

FRANKOWSKI, lat 32

SIERAKOWSKI, lat 30

II.

ADAM, lat 38

HRABIANKA, lat 25

CHŁOPAK, lat 15

STRÓŻ JAN, lat 50

III.

ADAM, lat 38

CHŁOPAK, lat 15

KUBA, lat 32

DZIAD KUTERNOGA, lat 60

DZIAD GARBUS, lat 55

MURARZ SUCHOTNIK, lat 30

FRANKA, lat 22

SIERAK, lat 22

BAŚKA WARIATKA, lat 50

POLICJANT, lat 30

TAJNY AGENT, lat 35

A K T I .

(Ciemno.)

ADAM:

Andrzej gdzie ty ? ! Jędrrek gdzie ty ? Idą ! idą ! O moja noga ! Moja noga ! Jędrrek zniszcz mapy i rozkazy ! Idą Moskale ! (cisza) Koń ma rozpruty brzuch. Gdzie moja torba z rozkazami? Widzisz co? Ja nic ! Gdzie moja torba ? Idą ! Prędko ! Podrzyć i zjeść ! Tego nie mogą dostać!... (pauza). Jędrrek wstawaj! Spróbuj. Ten meldunek musi dziś do Chmielińskiego dojść! Spróbuj wstać. Jędrrek czemu ty tak wybałuszasz oczy? Ciemno, a tylko te Twoje oczy błyszczą. No! Mówże co! Śpisz? Jędrzuś dobrze, że cię spotkałem bo przynajmniej ktoś meldunek doniesie. Frankowskiego oddział rozbity też? Jędrrek te twoje bawole oczy...! Co Tobie jest? Czemu się one nie mrużą wcale ? Jezus Maria! Trup! Trup! (wchodzi Anna ze świecą, na łóżku siedzi Adam. Światło razi mu oczy. Oczy nieprzytomne. Pokój szpitalny.)

ANNA

Pan wołał?

ADAM

Kto tu?...

ANNA

Zdawało mi się, że słyszę pana głos... ?

ADAM

Ach... to pani siostró...

ANNA

Czy potrzebuje pan czego?

ADAM

Czy ja wołałem ? Zdaje mi się, że nie.

ANNA

Pan nie spał? Może poprawić pościel?

ADAM

Czy ja mówiłem co ? Pani tu dawno jest ?

ANNA

W tej chwili weszłam, bo mi się zdawało... Nie może pan spać? Czy bardzo boli?

ADAM

Trochę boli, ale chyba spałem. Proszę mi podać wody.

ANNA

Wypił pan całą szklankę (dolewa z karafki) Może z sokiem ? Pozwoli mały synek zmierzyć sobie gorączkę ?

ADAM

Niech siostra idzie spać, bo tam znów ktoś inny za chwilę zawoła. Ja już sam zostanę, z moją nogą... Noga nawet mniej boli niż poprzednich nocy, jakby się już do mnie nie przyznawała. Niech siostra idzie spać, bo co to za przyjemność przyglądać się cudzym słabościom !

ANNA

Synek rozkapryszony; a ja jednak chcę się przekonać jaka gorączka (bierze termometr).

ADAM

No dobrze ! Pogadamy sobie. Ja mam nawet ochotę właśnie. Siądź tu przy mnie piękna pani i odpowiadaj mi na pytania.

ANNA

Ach cóż za przedmowa! Dobrze, odpowiadam. Jakież to będzie pytanie piękny panie ?

ADAM

Czy wierzysz w śmierć?

ANNA

W śmierć?... Nie rozumiem...

ADAM

Ciekawi mnie to bardzo; ty która jesteś asystentką śmierci. Co drugi dzień przeciętnie po kimś łóżko zaścielasz, żeby zrobić miejsce dla innego...

ANNA

Nie... nie tak często...

ADAM

Nie przecz. Nie kłam. Co tu ukrywać ? ! Jesteś za delikatna jak na opiekunkę śmierci wojskowej. Ja widzisz siostrze posłałem kilku nieprzyjaciół do ziemi własnymi środkami, a właściwie nie wierzyłem w śmierć.

ANNA

No... chyba jest to jedyna rzecz której ludzie wszystkich czasów i przekonań nie przeczyli i nie wątpią.

ADAM

„Nie wątpią”, ale też nie wierzą. W swoją śmierć nie wierzą ! Aż czasem do kogoś przyjdzie nagle jeszcze za życia taka siła... I wtedy życie też nabiera innego aspektu... Ale głupstwa gadam ! To ciebie jeszcze nie dotyczy i nie obchodzi. Jesteś piękna, jesteś młoda, zdrowa... Jak ci na imię siostrze, żebym wiedział komu zawdzięczam ten jeden z niewielu uśmiechów ziemi może szczery, może nieszczery ale: uśmiech!...

ANNA

Uśmiech... Trzyma pan dobrze termometr? Proszę puls.

ADAM

Puls ? Tu masz zegarek złoty mojego ojca i licz. Ale odlicz połowę tętna na rachunek własny.

ANNA

Synek ma dziś dobry humor. Cieszy mnie to. Wszystko będzie dobrze.

ADAM

Gdyby od dobrego humoru wszystko miało być dobrze, to geniusz historii miałby ze mną największe kłopoty. Obawiam się, że właśnie na nic dobrego się nie zanoszą... Siostrze czy dowiem się jakie twoje imię ?

ANNA

Hanka... Anna mi dano na imię.

ADAM

Anna czy Hanka ? To wielka różnica ! Bo Anna to może być także Rosjanka. Po polsku mówisz doskonale, ale w rosyjskim szpitalu... Ach cóż! Nie moja rzecz to badać! Dobrze! Pozostaniesz dla mnie tajemniczą panią z uśmiechem. Może Polka za Moskałem. Może z naszych „białych”, co zgodę z szatanem utrzymać zdołali i teraz płacić chce drobny podatek obywatelski przegranej sprawie. A może prowokator do badania polskich jeńców w gorączce, czy czegoś nie zdradzą... No doliczyła się pani?

ANNA

Jeszcze raz.

ADAM

Nie ! Zaraz ! Puls to ja sobie sam policzę przy tym złotym zegarku. Ten zegarek to też dziwny... Ojciec mój był celnikiem carskim. Polak w carskiej służbie! Dobry człowiek, dobry Polak carski radca honorowy ! Jakieś pomieszanie uczuć i pojęć ! Dostał ten zegarek „za wierną służbę”. I na tym zegarku jedna z niedalekich godzin była godziną jego śmierci. A potem zegarek służył mnie w carskiej wojskowej szkole ! A potem według jego wskazówek szliśmy do ataku na Moskali. Pisaliśmy daty na rozkazach i meldunkach.

Rozumiesz : zegarek adiutanta! A teraz puls liczy, czy aby nie za wiele... Ale czekaj : niechże więc liczy ten puls !

ANNA

Czy nie męczy synka mówienie ? (cisza).

ADAM

Za dużo. Jeszcze raz !

ANNA

(biorąc puls i licząc; patrzy na zegarek, potem oboje sobie w oczy) Za wiele... Pójdę po doktora. Musimy to trochę obniżyć.

ADAM

Czekaj ! To ty jesteś gorączka ! Jeszcze termometr. Jeszcze kilka minut. Jeszcze pogadamy. Tak się nam dobrze gada. Nieprawda? Powiedz mi sestro Anno, czy wszyscy polscy jeńcy tak mają dobrze u Moskali, jak ja tu w tym szpitalu pod twemi skrzydłami?

ANNA

Dlaczego pan tak pyta ?

ADAM

Bo wiem, że mi nie odpowiesz. Bo wiem, że nikt tak nie ma. Bo chcę wiedzieć kto i czym za mnie płaci? Nie mam możnej ani bogatej rodziny, nie mam żadnych protektorów w Petersburgu. Przyjaciele w więzieniach i na zesłaniu. Reszta jeszcze w lasach z dubeltówkami, w wojnie... I ta puchowa pościel mnie piecze ! Rozumiesz sestro Anno !

ANNA

A może zawdzięczasz właśnie sobie? ! Są czyny i są postawy w czynach, które mają swój blask absolutny.

ADAM

Blask ? Nie wiem, co by tu było do podziwiania osobliwszego niż w każdym z naszego szeregu! Chociaż... mam jeden „bohaterski” czyn na sumieniu. Jedną kulą rozstrzygnąłem wtedy los bitwy. Kulą z dubeltówki... Ale o tem nie wie nikt. W lasach byliśmy. Zaczęło się od tego, że byłem głodny. Trafił się gołąb i zabiłem go w locie. A potem okazało się, że leciał z meldunkiem naszego wroga pocztowy gołąb z ważnym meldunkiem o wypadzie jednego z naszych oddziałów. I nie doleciał. Nie wiedział o tem że był naszym wrogiem i ja nie wiedziałem, że strzelam do tak niebezpiecznego wroga. Tak wyglądało najbardziej bohaterskie spotkanie. I skończyło się na tem, że pozostałem głodny. Nie będę przecież jadł poległego nieprzyjaciela. Pogrzebałem go z honorem, ale o tem nikt nie wie.

ANNA

Czy nie wierzysz w to, że może być w świecie w ogromie zła jakieś dobro samotne bezimienne?... Czy nie wierzysz, że może być w człowieku w ogromie jego zła jakieś dobro samotne?...

ADAM

(wyciągając termometr) Czterdzieści jeden i pięć...

ANNA

Proszę... (patrzy).

ADAM.

A co? Za niedługo sestro Anno będzie trzeba znowu prześcielać łóżko. Cieszę się, że tu właśnie przyjdzie się trochę pomęczyć jakiś carski oficer, którego tam może właśnie w tej chwili operują moi towarzysze w jakiejś zasadzce w lesie...

ANNA

O... już chyba nie...

ADAM

Co ? ! Skąd wiesz ? Powstanie skończone ?

ANNA

Skończone...

ADAM

Ostatecznie ?

ANNA

Myślę, że tak.

ADAM

Traugut ?

ANNA

Powieszony.

ADAM

Padlewski Zygmunt - generał?

ANNA

Zginął.

ADAM

Chmieliński... Frankowski ?

ANNA

Zabici... Czemu ja panu to mówię... ?

ADAM

Tak, dobrze, że pani mówi (cisza). Idiotyczne to wszystko „Rewolucja moralna”, „Za waszą wolność i za naszą”. „Misja narodowa, sprawiedliwość i równość, ład społeczny, zbratanie warstw narodu” ! Święty Krzyż, Opatów... Małogoszcz... Hymn bohaterstwa wyśpiewany publiczności siedzącej w wygodnych fotelach ! Europa platonicznie wzdycha, bo ją to nie boli. Kto wziął decyzję? Kto jest odpowiedzialny ? Nic nie przygotowane ! Bez planu, bez broni, bez organizacji! Należę do grupy ludzi, którzy okazali się niegodnymi wspólnego stałego miejsca na ziemi!!!...

ANNA

Nie wolno tak mówić !

ADAM

Każdy z osobna bohater albo artysta albo święty. A wszyscy razem kupa idiotów i niedołęgów. Dlatego grozi nam rozproszenie. Wy o wy ! I ci z zachodu też : każdy z osobna może być płazem przyziemnym, albo ordynarnym łajdakiem, ale razem są : wojsko, albo związek, albo państwo!

ANNA

Wysoka gorączka ! Świat się wydaje teraz innymi aniżeli jest. Proszę się uspokoić. Zawołam doktora...

ADAM

Jestem przytomny. Widzę jasno, bo właśnie jestem na odchodnym ze świata. Nie sędzę nikogo, bo nie chcę być sądzony. Ale powiedzieć o kimś, że jest głupiec, niedołęga, albo idiota to nie sądzić. Zwłaszcza jeżeli wiem, że jestem z tego samego rodzaju, z tej samej gliny, czy raczej błota... Naturalnie : z stwierdzenia takiego wynikają przeraźliwe konsekwencje...

ANNA

Nie trzeba mówić tyle w chorobie. Pomówimy później o tem wszystkim spokojnie. No niech się synek uspokoi i nie patrzy tak czarno...

ADAM

Później ? Spokojnie ? „Później” dla mnie na szczęście nie istnieje. Więc później i spokojnie mówić o tych sprawach możesz z rosyjskimi pacjentami!

ANNA

Skąd takie myśli? Sam termometr nic jeszcze nie mówi. Rana musi powodować wysoką gorączkę : Organizm silny broni się i obroni. Teraz synek położy się grzecznie, zacznie myśleć o rzeczach przyjemnych, albo liczyć do stu. A ja tu znowu zajrzę za chwilę, czy

dziecko śpi? (ręką przechyła go łagodnie na poduszkę, przykrywa kocem i kładzie rękę na czole).

ADAM

Dobrze siostrzo. Przyjemna jest twoja ręka na moich oczach. Zdaje mi się tak z dotyku i kształtu że jest to ręka dobra. Chcę ci być posłuszny i będę liczył do stu. To jest najprzyjemniejsza myśl na jaką zdobyć się mogę już od bardzo, bardzo dawna. Jakże chciałbym nie doliczyć całej setki. Ale myślę, że jeszcze chyba kilka razy to robić będę musiał. Dobranoc. Będziesz jutro zmęczona. Przepraszam, że cię niepokoiłem moim wołaniem przez półsen. Nie przychodź tu już dziś choćbyś słyszała wołanie moje, bo nie wołam nikogo... Przyrzekam, że będę liczył do stu.

ANNA

(wychodzi cicho, zostawiając świecę).

ADAM

Raz... dwa... trzy... cztery lata miałem, kiedy wreszcie mnie w kościele ochrzczono. Pamiętam tę parę żebraczy moich chrzestnych rodziców... Mama wierzyła, że to przyniesie zdrowie choremu dziecku. Przyniosło. Po co? Pięć... sześć... Nosilem habit po ulicach Warszawy w zapłacie Bogu za to zdrowie; ludzie gapili się na mnie... Siedem... ojciec, osiem lat miałem kiedy mama odeszła na zawsze. Dziewięć... dziesięć... Sierota po świecie. Ciotka nie mogła nas czworga ciągle razem mieć; rodzeństwo rozpierchło się na zawsze. Gdzie teraz oni? Szkoła kadetów carskich. Car był na przeglądzie, car pochwalił. Co ja mogłem wiedzieć wtedy o świecie ! Mama nie zdążyła mi wszystkiego powiedzieć, co by mogła. Jedenaście. Dwanaście.. Uciekłem. Trzynaście... czternaście, piętnaście. Szkoła w Puławach. Szesnaście, siedemnaście. Frankowski powiedział nam, że kijami zdobędziemy karabiny, karabinami armaty, a armatami Warszawę. Zdobyliśmy kijami karabiny, ale na tem się skończyło. Osiemnaście. Właściwie jest to całość dosyć wykończona, bo i więzienie w końcu w austriackiej twierdzy. Na pozór lat niewiele; prawie dziewiętnaście, ale chyba wszystkie rodzaje cierni i kamieni zbadalem na drodze... Czy byłoby jeszcze coś nowego gdyby tak przyszło dalej dwadzieścia i dwadzieścia jeden, dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy, dwadzieścia cztery, dwadzieścia pięć...

FRANKOWSKI

(wchodzi) Jak się masz chłopcze ! Liczysz trupy po bitwie, czy nieopłacone długi? Czy jakaś inna interesująca zabawa ?

ADAM

Liczę sekundy mojego życia.

FRANKOWSKI "

Dobre zajęcie ! Szkoda, że nie zacząłeś od urodzenia. Miałbyś wypełnione życie. Za mnie robił to zegarek. Czy bijesz także godziny?

ADAM

To nie mój pomysł. Nakazała mi to siostra Anna jako lekarstwo na sen. O ! Wodzu ! ? Czy ja dobrze widzę? Naczelnik Frankowski...

FRANKOWSKI

Wstyd, że mnie nie poznałeś odrazu.

ADAM

Bo przecież mówili, że pan zabity.

FRANKOWSKI

A ty co? Wybierasz się umierać tak z liczeniem według recepty łagodnej śmierci?

ADAM

Cóż mam robić ? ! Zazdrościłem wam, każdemu z osobna, ale mnie się kazano pomęczyć jeszcze trochę. To najłatwiej tak sobie rozciągnąć się na trawie, przekazać swoją sławę historii, a niech się inni martwią tym całym głupim spadkiem. Zostało mi teraz tylko dużo

czasu do rozmyślań całkiem niewesołych i rozmyślam za siebie i za innych co już nie myślą, albo co jeszcze nie myślą.

FRANKOWSKI

Poświęcasz się. Żałujesz za cudze grzechy.

ADAM

Za cudze i za swoje w braku lepszego zajęcia. Ale, ale : Nie mogę pominąć teraz sposobności zapytać cię wodzu, dlaczego nie spełniłeś swoich zapowiedzi ? Masz armaty ?

FRANKOWSKI

Nie mam, ale się tem nie przejmuję. Wszystko będzie w swoim czasie.

ADAM

Widzę, że i pistoletów nie masz przy sobie.

FRANKOWSKI

Chwilowo nie mam, ale to nic.

ADAM

Nawet nie widzę tego przysłowiowego kija, z którym zaczynałeś w Lubelskiem powstanie.

FRANKOWSKI

Jesteś zbyt wymagający. Póki jest ktoś, co czuje polski ból, tak długo wolno ci śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła”.

ADAM

Czy może raczej „Z dymem pożarów”. Tu w każdym razie radzę nie śpiewać, bo noc i pacjenci rosyjscy oficerowie... Oni są nerwowi. Butelkami dobrze rzucają. I doktorzy mogliby strzykawkami i lancetami wojownikom takim jak my krzywdę zrobić. Ale właściwie jak tu przyszedłeś naczelniku? Przecież straż szpitalna czuwa.

FRANKOWSKI

Jak? Hm ! Albo ty sam nie byłeś dziesiątki razy tam, gdzie się ciebie nie spodziewano? Przecie nasze całe wojowanie polegało na tem znikać, gdzie nas szukano a zjawiać się bez zapowiedzi. Wyćwiczyliśmy się chyba w tem. O ! Na przykład tam siedzi Andrzej Sierakowski, twój druh, a ty nic dotąd o tem nie wiesz i nawet go nie przywitałeś.

ADAM

(odwraca głowę w przeciwną stronę, gdzie od chwili niepostrzeżenia usiadł Sierakowski)
Sierakowski! Jędrzej. Ty żyw? ! Przecie sam widziałem jakieś się przewracał na trawie, a trawa nie wszędzie była potem zielona... Dziwne! Komu dziś wierzyć, jeśli swoim oczom wierzyć nie można ! Dobrze, że jesteś i że pogadać jeszcze mogę z tobą o tej nie-domówionej sprawie. Ja widzisz bardzo wątpię, czy będę mógł zrobić coś dla twego Jaśka. Bo to... noga spuchnięta... Raczej już nie licz na mnie. Jak to dobrze, że przyszliście mnie odwiedzić.

FRANKOWSKI

Przyszliśmy po ciebie. Ubieraj się.

ADAM

Po mnie ? A dokąd ? Czy jest jeszcze jakieś miejsce w świecie, które byłoby czemś innym jak podłą ucieczką ? !

FRANKOWSKI

Fason ! Rozumiesz chłopcze? ! Mazgaić się to nie sztuka. Fason i gest! Na gest stać uczciwego nieboszczyka ! A to nie jest bez znaczenia dla historii, jaki przybierzesz w trumnie gest! Ubieraj się! Pójdziemy razem. Nie bój się nic. Przez tych łapiduchów cię przeprowadzę. Nie będziesz przecie konał w szpitalnych gaciach z termometrem pod pachą, kiedv na kołku wisi kurtka powstańcza i rogatywka z kokardą ! (podaje mu kurtkę, Adam ubiera się) Miałeś talenty artysty. Tembardziej nie wypada ci spaskudzić ładnie podmalowanego obrazu. O ! to rozumiem. Kokarda ci do twarzy ! To są rzeczy, które zostają! Właściwie to tylko z nas zostaje tutaj. I to wrogów straszy. No niech ci kto taką kokardę odstrzeli, jeśli ją nosi duch.

ADAM

Tak, rzeczywiście ! Nie pozostaje nic jak zostać bohaterem ! Jednym z wielu jak każdy z was. Ale przeszkoda jedna wielka ! Jednego buta wdziać nie mogę.

FRANKOWSKI

Nie szkodzi. Piękny chłopak jesteś i z tym bandażem, bez buta. Niejedna dziewczucha się obejrzy i zapamięta na wieki.

ADAM

Czemu na wieki?

FRANKOWSKI

No, bo doczesność twoja dla wszystkich dziewczuch świata skończona. Zostaje kokarda i do tej kokardy dorobiona legenda. Powinieneś ułatwić robotę temu, co będzie robił legendę.

ADAM

Jeszcze ułatwić ? A jak ?

FRANKOWSKI

W porę i w kostiumie odejść. Ładny kawaleryjski but, choćby jeden, znaczy nieraz w historii więcej, niż strategiczny genialny plan, niż całe życie uczonego, otyłego kalectwa emerytowanego bohatera, zaplutego własnym niedołęstwem, albo drobnomieszczańskim zajęciem. Chodźmy !

ADAM

A dokąd prowadzisz tym razem i pogo? Czy jest jeszcze dla nas jakie zadanie ?

FRANKOWSKI

Znajdzie się po drodze. Może wydusimy we śnie kilku naszych oprawców. Wykonamy wyrok sprawiedliwości. Byłoby to w każdym razie podciągnięcie świata do „Królestwa Bożego na ziemi” choć o mały cal. Idziemy ! (wychodzi nucąc) Zgasły dla nas nadziei promienie...

SIERAKOWSKI

(drugi wychodzi) Gdy się wszystko tak płaszczy i karli...

ADAM

(śpiewa wychodząc) My dla świata rozkoszy umarli... (pada przy drzwiach nieprzytomny).

ANNA

(wchodzi z doktorem) Co to? W ubraniu! Nieprzytomny. Doktorze czy on żyje jeszcze?

DOKTÓR '

(pochyła się i bierze puls). Powód nagłej śmierci nie istnieje. Zemdłał. Ale operacja w tej chwili. I wolałbym mieć jego zgodę na piśmie. Idę przygotować, a siostra tu niech się zakrzętnie koło niego. Bierzmy go razem (podnoszą i kładą na łóżko). Zaraz wracam (wychodzi).

ANNA

(chce rozpiąć Adamowi kurtkę, on powoli wraca do przytomności, siada i opuszcza nogi z łóżka). Trzeba zdjąć.

ADAM

Poszli sami...

ANNA

Kto?

ADAM

Znowu siostra. A gdzie oni?...

ANNA

Poszli, tak, poszli. Trzeba zdjąć kurtkę. Tu za ciepło. Zresztą tak nie można leżeć w łóżku.

ADAM

Ja już nie wracam do łóżka. Niech siostra mnie zostawi. Ja idę.

ANNA

Dobrze. Ale rano. Teraz jest ciemno. Tak z nogą obandażowaną? Zaraz doktor przyjdzie. Musimy wszystko przygotować.

ADAM

Poco siostra wołała doktora ?

ANNA

Niech synek się da ułożyć grzecznie, to wszystko powiem. Bo musimy się rozmówić teraz.

ADAM

Dlaczego ? Co tak ważnego że teraz ?

ANNA

Bo... z nogą widzi synek nie jest dobrze... Trzeba coś przedsięwziąć... trzeba coś zdecydować...

ADAM

Więc o co chodzi? Nie lubię takiego kołowania. Chcecie mi uciąć ? Nie !

ANNA

Panie Adamie... Trzeba dużo męstwa... (wybucha tłumionym szlochem).

ADAM

Czemu siostra płacze? Komuż to trzeba męstwa? Trzeba go dużo, żeby się urodzić, ale potem to już samo się wszystko dzieje.

ANNA

Zgadza się pan?

ADAM

Na amputację nogi? Nie ! Poco? I tak mnie przecież stryczek, albo Sybir po wyzdrowieniu czeka.

ANNA

Nie...

ADAM

No tak : Bez jednej nogi na Sybir mnie może nie wyślą. Może i stryczek ominie za cenę nogi. Wspaniałomyślność zwycięzców ! Kalek i chorych przed wyleczeniem nie wypada wieszać, więc nieuleczalni mają prawo żyć. Taki jest kodeks międzynarodowy.

ANNA

Niech pan podpisze, że pan się zgadza.

ADAM

Papierek wam potrzebny : Pokrycie dla urzędowania lekarza ! Cóż za ceremonie ! Cóż to ja za figura ważna? Dobrze, napiszę skoro wam tego potrzeba, (pisze na podanej kartce).

ANNA

(czyta) Nie ! Nie o to ja proszę.

ADAM

A o co? Weksel in blanco dla każdego doktora : „Umarłem z własnej woli" i miejsce na datę do wypełnienia. Dajcie mi spokojnie skonać w butach, w jednym bucie, w kurtce mojej z pola i w czapce na głowie z kokardą.

ANNA

Nie składa się broni przed wystrzeleniem ostatniego naboju.

ADAM

Ostatni nabój zostawia się właśnie dla siebie. To jest przywilej wojownika.

ANNA

A jeśli można nim czego dokonać ?

ADAM

Co można jeszcze takim nabojem wielkiego dokonać?

ANNA

Są światy na tym świecie. Przegrana bitwa, czy wojna nie jest przegraną człowieka. Utrata broni w jednym świecie nie jest rozbrojeniem człowieka. Fortepianu Szopena boją się wrogowie więcej niż polskich armat.

ADAM

Zwłaszcza, gdy ich niema. - Ale cóż ja? Bliższy byłem zdobycia armat, niż fortepianu.

ANNA

Któż to może napewno wiedzieć? ! Mnie się wydaje, że na czole twojem wypisane są dziwne rzeczy. Widzę je i dlatego ich bronię.

ADAM

Na czole mojem jeżeli jest coś wypisane to chyba tylko : przegrana !

ANNA

Życie to ciągła zamiana. A zamiana to zysk i strata. Kupujemy lepsze za gorsze i to jest wznoszenie się. Możemy także oddać lepsze za gorsze, ale to jest upadek. A zawsze i ciągle zamiana.

ADAM

Nie płaci się na ślepo. Nie oddaje się bez widoków zysku.

ANNA

Synek bardzo boi się bólu ?

ADAM

Nie boi się. Tylko, że ból mnie już nudzi. Zawsze i ciągle to samo ! Chyba, że tym razem będzie inny...

ANNA

Zgoda ? Tak trzeba.

ADAM

Czemu mnie siostra dręczy ? Czy to po ludzku ? Boli mnie teraz bardzo. Uderzyłem się w nogę.

ANNA

Czy mogę pana o coś prosić, o coś bardzo dla mnie wielkiego ?

ADAM

Mnie prosić? Cóż ja dziś...?

ANNA

Przyjmij ode mnie ten mały krzyżyk złoty. Matka mi zawiesiła na szyi, gdy byłem umierająca. Dobra była moja matka. Talizman mi swój oddała, od tej go chwili noszę.

ADAM

Matka?... Widać wszystkie matki jednakie (rozpina kurtkę i zdejmuje z piersi podobny krzyżyk). I wszystkich matek ręka sięga daleko poza grób. To chyba i ty siostrze przyjmiesz ode mnie to samo.

ANNA

(całuje krzyżyk i wieszka go sobie na szyi, zdejmuje mu kurtkę i czapkę i but, on się nie opiera, raczej pomaga i kładzie się na łóżku. Ona krząta się dokoła przygotowań do operacji).

ADAM

Podaj mi siostrze świecę (przekreśla na kartce co poprzednio napisał, pisze coś innego i oddaje Annie). Możesz teraz zawołać doktora.

A K T II.

(Adam siedzi przy oknie w swojej malarskiej pracowni w Krakowie. Przed nim sztaluga, okno otwarte, na framudze leży paleta. Za oknem widać domy i kwitnące drzewa. W rogu pracowni siedzi na kanapie Hrabianka i w milczeniu przygląda się rozstawionym obrazom : bierze spod ściany nowe, stawia i znów długo ogląda. Gołąb zlatuje na okno i siada na palecie).

ADAM

(wyrwany z transu malowania). A żeby cię diabli wzięli!

HRABIANKA

Kogo panie Adamie?

ADAM

Widzi pani co ten zrobił! Zapaskudził mi całą paletę. Przychodzi tu do mnie zawsze na okno i jeszcze się nie nauczył odróżniać farby od żarcia.

HRABIANKA

Ale to strasznie przyjemne takie stworzenie przywiązane do człowieka.

ADAM

Akurat przywiązane ! Dostaje jeść to przychodzi. Ale żeby choć trochę inteligencji! Obraca się tak długo w mojem towarzystwie i żadnego pożytku z tego ! Teraz polecą idiota na rynek z wszystkimi kolorami tęczy na piórach i będzie udawał między swoimi zagraniczną papugę, albo chwalił się znajomością z sławnym malarzem. Że też ja mam zawsze szczęście do takich przyjaźni!

HRABIANKA

No nie zawsze. Przesada mistrzu. Ja panu jeszcze nigdy na palecie nie usiadłam.

ADAM

Tak, ma pani rację, ja czasem przesadzam. Pani niepodobna do gołębia. I pani bym tego nie bronił.

HRABIANKA

Jaki pan uprzejmy ! Skorzystam kiedyś, gdy będę w niemodnej sukni, której zechcę się pozbyć bez wyrzutów sumienia. Ale chyba nie powie mi pan tak nieładnie?

ADAM

Widzi pani gołąb łagodna istota, nie ma złości, a człowieka przy nim złość zalewa. A na przykład z wróblami łatwiej mi się dogadać : Przyjdą, zjedzą co im smakuje, pobiją się jak bracia a niech tylko para koni przejdzie przez ulicę, to już idą tam grzebać w smakołykach.

HRABIANKA

No nie gołębiem już nie będę, ale na wróbla mnie pan też nie nawróci.

ADAM

Nie nawracam. Ale to podobniejsze do nas i mniej przez to irytujące stworzenie. Żre świństwa jak człowiek i bawi się świństwem jak człowiek.

HRABIANKA

Żeby kto tak podsłyszał, jak sławny mistrz i dystyngowana dama rozmawiają ! Ale właśnie to jest urok malarskiej pracowni. Tu nareszcie człowiek przychodzi do głosu, a etykieta ma gębę zatkaną na chwilę. Dlatego ja tak tu lubię przychodzić i przeszkadzać mistrzowi. Pozatem, że się w mistrzu kocham.

ADAM

Czy nie zauważyła pani, że jak tylko c z ł o w i e k przychodzi do głosu, to zaraz mówi głupstwa, albo paskudztwa.

HRABIANKA

No na komplementy, to się pan dzisiaj nie wysiła. Ja się panu oświadczam, a pan mi impertynencje gada. Ale wie pan, że śliczny stąd widok ! Te kwiaty na wiśniach. Krótki czas kwitnienia, ale piękny. Jasny od tej białości cały świat! Szkoda, że ten czas tak krótko trwa.

To wy tylko macie przywilej na ziemi przedłużać wiosnie trwanie. Powinnam prosić mistrza o portret.

ADAM

Jako wiosna?

HRABIANKA

Już prawie jako lato. Bo już się dawno przymawiam. Ale pan nie zdradza ochoty. Lituje się tylko nad kwiatem czereśni. Ale ja gadam, przeszkadzam, a tymczasem opadną kwiaty... Już będę grzeczna. Gęba na kłódkę ! Gołąb odleciał, Syrena dziób stuliła i będzie oglądać dalej w milczeniu obrazy (siada na dawnym miejscu i ogląda obrazy). O ! Portret gołębia ! Jednak widzę, że on nie był tylko takim natrętnym gościem jak ja, bo jego portret pan z lubością malował: widać to. Zazdroszczę mu : on już taki na wieki zostanie. Może kiedyś będzie symbolem łagodności w jakimś obrazie.

ADAM

Wie pani, że o tego gołębia się boję...

HRABIANKA

Dlaczego? Że go towarzysze wyśmieją kiedy wróci do nich wymalowany na papugę ?

ADAM

Nie dlatego. Ale, że mu niedobrze życzyłem i gdyby tak...

HRABIANKA

Taką mistrz w sobie moc czuje?

ADAM

Czy ja wiem...? A przytem tak już zawsze bywało: co mi zaczynało być drogie to po to, żeby mi było odjęte...

HRABIANKA

(podchodzi do okna zamyślona) A czego tam ludzie szukają teraz pod drzewem?

ADAM

Tam śmietnik

HRABIANKA

Śmietnik? ! Tak, teraz dopiero widzę jaki tam brud. Boże ! A wszystko tak przykryte kwieciami. Piękne to przeznaczenie : przykrywać wszystko' co brzydkie na świecie ! I jaki mimo wszystko piękny jest ten świat, wiosną przez kwiaty a zawsze przez sztukę !

ADAM

(odkłada pendzle i wstaje) Czy to ironia ? Czy tak pani naprawdę sądzi ?

HRABIANKA

Albo co ? Widzę, że pan gotów do ostrej dyskusji na temat sztuki i kwiatów. Proszę bardzo : Lubię takie rozmowy. Co panu się nie podoba ?

ADAM

Zdaje mi się, że i ja tak myślałem. Ale pani tak jaskrawo sformułowała swoją tezę, tak jasno oświetliła moje beztroskie obrazy...

HRABIANKA

Że co ?

ADAM

No chyba pani sama się już połapała !

HRABIANKA

Nie ! Cóż takiego powiedziałam, że się mistrz obraził za sztukę o ile rozumiem.

ADAM

Że sztuka i kwiaty służą do pokrywania śmietnika i że to jest piękne przeznaczenie.

HRABIANKA

E... no... łapie mnie pan za słowa. Niech pan przyjedzie do nas na wieś, najlepiej ze mną w przyszłym tygodniu. Tam teraz też kwiaty, ale pod nimi trawniki i inne kwiaty i niema takich problemów jak tu w mieście, któremi pan się tak przejmuję i które panu psują sztukę.

Tam dopiero może taki artysta jak pan wysublimować z natury czyste piękno, niebiańskie zapomnienie o świecie, o jego brudach i klęskach a przez swe dzieła i nam, zwykłym śmiertelnikom dać chwilę błogiej ekstazy i uśpienia wśród zapachu niewiędnących kwiatów. Czysta niepokalana przyroda! Ucieczka od skupiska, od kurzu miejskiego i cywilizacji!

ADAM

Ale przedtem jeszcze pewnie w sobotę mam przyjść „pod barany” do „skupiska i cywilizacji”...?

HRABIANKA

No, pewnie ! Byłabym zapomniała. Niech pan koniecznie przyjdzie. Bez pana niema u nas zabawy. A teraz niech mi pan da co przekąsić, bo wysłałam po szklance herbaty z domu, siedzę tu już dwie godziny. Zemdleję panu, będzie pan miał kłopot.

ADAM

Żaden kłopot. Pójdę na spacer i ręcę : zanim wrócę, omdlenie samo przejdzie. Ale żeby pani nie myślała, że jestem niegościnnie to wyciągnę tę flaszkę tokaja na którą się zamówili dwaj Józefowie na jutro i jakiś kawałek padliny tu w szafie między farbami znajdę, to sobie zrobimy drugie śniadanie. Bo i ja też głodny (wyciąga talerzyki i kieliszki, otwiera flaszkę wina, kraje kielbasę i chleb). Jeżeli kielbasa trochę farbami powalana, to niech pani sobie apetytu nie psuje. Malarz żaden, ani żaden przyjaciel malarza farbami się nie otruł (nalewa wina). Wino. Chyba się nie pomyliłem i nie terpentyna. Niech pani dla pewności przed wypiciem powącha.

HRABIANKA

Tokaj dobrej marki. No to zdrowie naszego gołębia ! (przegryza). Ta „padlina” wcale nie jest zła. A którzy to Józefowie mieli pić to wino? Bo mi ich bardzo żal.

ADAM

Przyjechali właśnie Chełmoński i Brandt. „Sztab” z Monachium.

HRABIANKA

O ! To świetnie ! Niech ich pan w sobotę przyprowadzi.

ADAM

Tylko ostrzegam, że oni mają po dwie nogi.

HRABIANKA

Pan jest złośliwy ! Pan jest wogóle niemożliwy. Niech pan jeszcze tego wina naleje. A potem niech mnie pan wyrzuci i kończy spokojnie malować te kwiaty, bo ślicznie zaczęte.

ADAM

Tego obrazu ja już chyba nie skończę...

HRABIANKA

Wytrąciłam pana z nastroju. Nigdy sobie tego nie daruję ! Zrobiłam wielką szkodę sztuce !

ADAM

Przeciwnie ! Zwróciła pani moją uwagę na coś ogromnie pociągającego, a ukrytego.

HRABIANKA

No to niech pan jeszcze wina naleje a potem pośle stróżową po dorożkę bo hrabianka piechotą nie dojdzie (pije). Mocne wino (sięga na półkę). Grottger ! Mam też album Grottgera (wyciąga książkę i otwiera). Czy to nie pan powinien był malować powstanie ?

ADAM

Ja w powstaniu byłem żołnierzem.

HRABIANKA

Właśnie! Pan nic nie malował z wojny ? To dziwne! A Grottger właśnie nie był w powstaniu.

ADAM

Dlatego to takie piękne. Bo ja bym inaczej namalował. To jest rapsod, ballada. A ja jestem człowiek trzeźwy, chodzący wprawdzie na jednej tylko nodze, ale po ziemi.

HRABIANKA

Bodaj tam ! Pan taki sam romantyk zakapturzony trochę. Nawet powiem bardziej niebezpieczny. Ostatnio pan mnie niepokoi. Te tematy : „Pogrzeb samobójcy”, „Święty Franciszek” zaraźliwa figura! „Ecce Homo”. Pan się nie podpisuje, pan nie wystawia. Romantyzm na specjalną nutę. Obawiam się, że pan od swoich własnych zdobyczy „czystej sztuki” odchodzi, od siebie samego i od nas. Żal by mi było tego... Niech się pan pilnuje! (chwila milczenia) . Pan znał Grottgera

ADAM

Pozowałem mu. Opowiadałem o powstaniu. Zbierał od nas te opowiadania...

HRABIANKA

Bywał w domu mojej ciotki. Mam jego rysunek ołówkiem (ogląda dalej album). Miał dużo ładnych modeli męskich i zawsze ta sama kobieta... Ale u pana też powtarza się jedna twarz kobieca. Muszę powiedzieć, że jestem o nią zazdrosna.

ADAM

Nie... Ona nikomu miejsca nie zajmuje (wyciąga zpod ściany obraz i stawia go na sztaludze, zdjawszy zaczęty pejzaż). Czy o tej pani myśli ?

HRABIANKA

(podchodzi do sztalugi ale rzuca okiem poza okno) O ! Niech pan spojrzysz ! Tam się teraz biją dwa dziady. O co oni się biją?

ADAM

Biją się dwaj ludzie rzeczywiście. To szmaciarze.

HRABIANKA

O co się biją? Pijani czy co? Trzeba posłać po policję.

ADAM

Wątpię żeby pijani. A może? Biją się chyba o śmietnisko.

HRABIANKA

To okropne ! Pod temi okwieconymi wiśniami! Ten go zatłucze ten młodszy starego ! Niech pan krzyknie. O ! na szczęście biegnie policjant. Bałam się, że to się skończy źle... Zabrał obu... (wychyla się przez okno) (odchodzi od okna). Nie ! Ja już idę ! Mnie już głowa boli! Za dużo naraz : I Grottger ze swoim powstaniem i tokaj i wiosna i gołąb i pan na dodatek ! Czekam w sobotę o piątej (wychodzi) .

ADAM

(siada przy oknie przed sztalugą i patrzy w obraz kobiety). Anna jej było na imię. Siostra Anna ! I więcej nie dowiedziałem się nic.... Gdzie ty teraz jesteś Anno? Może to dobrze, że nie widzieliśmy się więcej ! Nie zmieniony jestem do dziś w twoich oczach i ty nie zmieniłaś się dla mnie. (Przez okno wpada kamyk, dziurawi obraz, obraz spada ze sztalugi, Adam wychyla się przez okno). Janie ! Łapcie tego gałgana i przyprowadźcie go tu na górę ! Niech ja go dostanę ! Zniszczył mi obraz kamieniem. Trzymać go i tu mi go dać (odchodzi od okna i biega po pracowni w pośpiechu szukając czegoś, wyciąga z kąta drążek malarski).

STRÓŻ

(wchodzi prowadząc przemocą opierającego się chłopca). Jest tu ten drań proszę pana. Strzela z procy kamieniami po ulicy. Tu jego proca (kładzie na stole).

CHŁOPAK

Nie chcę ! Nie chcę ! Puście mnie ! Puście mnie ! Puście ! To nie ja !

STRÓŻ

Stul gębę. Widziałem jakęś tu mierzył z procy. Czekaj, dostaniesz ty lanie !

CHŁOPAK

Ja nie chcę ! To boli! To boli! To boli!

STRÓŻ

To ten obraz ? Dziura w takim ślicznym obrazie ! W samej twarzy dziura ! Ja go potrzynam,, a niech pan wali tym malsztokiem ile wlezie ! Nie żałować !

ADAM

Proszę go zostawić. Ja już się sam z nim załatwię.

STRÓŻ

Silny drab i ucieknie. Pan nie da rady.

ADAM

Proszę nas zostawić.

STRÓŻ

Tylko ci mówię, nie próbuj uciekać, bo ja tam na dole stoję (odchodząc). A jak by trzeba to niech pan woła.

ADAM

(podnosi obraz z trudem kulawego i trzymając w ręku przypatruje mu się z żalem w milczeniu).

CHŁOPAK

Pan nie ma nogi... '

ADAM

Nie mam.

CHŁOPAK

Tego ja nie mogłem wiedzieć, że pan nie ma nogi. Przez okno nie widać.

ADAM

Czemuś to zrobił? (milczenie).

CHŁOPAK

Niech mnie pan puści. Ja stąd idę.

ADAM

Idź.

CHŁOPAK

Ale ten tam na dole mnie zbije.

ADAM

On cię nie zbije, ale do ojca cię odprowadzi i tam dostaniesz za swoje.

CHŁOPAK

Tego się nie boję, bo ja nie mam ojca.

ADAM

To matka, albo ciotka, kto tam się tobą opiekuje.

CHŁOPAK

Mną się nikt nie opiekuje.

ADAM

Jakto ? Gdzie mieszkasz ?

CHŁOPAK

Teraz latem gdziebądź. Jak zimno to w norze.

ADAM

Gdzie ?

CHŁOPAK

W norze. Pan nie wie gdzie to jest?

ADAM

Co to takiego?

CHŁOPAK

Nora ogrzewalnia magistracka to nazywają.

ADAM

Dużo was tam takich ?

CHŁOPAK Jakich ?

ADAM

No chłopaków jak ty.

CHŁOPAK

Takich niedużo. Przeważnie inni. Ja tam nie mam odpowiednich kolegów. Jest trochę małych bękartów, a reszta starzy. Baby też.

ADAM Jesteś głodny?

CHŁOPAK

Zjadłbym.

ADAM

Siadaj i jedz.

CHŁOPAK

(łapczywie bierze kielbasę i zagryza chlebem. Długie milczenie).

ADAM

Wina się napijesz?

CHŁOPAK

Dobrze. Jak pan da.

ADAM

(nalewa mu kieliszek).

CHŁOPAK

(kosztuje). Niedobre. Kwaśne (wylewa resztę przez okno). Myślałem, że wino lepsze. Ale kielbasa dobra. Szkoda psuć smak. A pan gdzie stracił nogę ?

ADAM

W powstaniu.

CHŁOPAK

Co to?

ADAM

W polskim powstaniu. Była wojna... Jeszcze cię nie było na świecie.

CHŁOPAK

Wojna? Z kim?

ADAM

Z Moskalami.

CHŁOPAK

Adlaczego?

ADAM

Bo Polska jest w niewoli. Chcieliśmy ja uwolnić.

CHŁOPAK

W niewoli ? A poco się pan do tego mięszał ? Żandarmi pana postrzelili ?

ADAM

A ty umiesz czytać ?

CHŁOPAK

Nie... trochę... ale sam.

ADAM

Chodziłeś do szkoły?

CHŁOPAK

Chodziłem do jednej szkoły w Zakrzówku, bo tam mi jeść dawała stróżka. Ale potem umarła (milczenie). A ten obraz to pan sam malował ?

ADAM

Zniszczyłeś coś więcej niż moją pracę. Nie żal ci tego ?

CHŁOPAK

To była pańska kochanka ? (milczenie). Niech mi pan odda moją procę i ja już sobie idę. Niech mnie pan puści : ja już tu więcej nie przyjdę.

ADAM

Masz swoją procę. I tu masz parę centów.

CHŁOPAK

Nie ! Centów to ja już od pana nie wezmę.

ADAM

A może wolałbyś tu zarobić trochę ?

CHŁOPAK

Zarobić? A jak?

ADAM

Przyszedłbyś tu coś pomóc. Czasem na posyłki. Także pozować do obrazu.

CHŁOPAK

Siedzieć czy stać? Nie, ja nie mam czasu na takie rzeczy.

ADAM

Masz gdzie pracę?

CHŁOPAK

Nie.

ADAM

No to co robisz po całych dniach ?

CHŁOPAK

A co pana to obchodzi,? Ale ja już pójdę. Niech pan temu Janowi powie na dole, żeby mnie puścił i żeby mi nie zabrał procy.

ADAM

(wygląda do sieni) On nie jest taki groźny jak myślałeś, już poszedł. Pewnie wcale na ciebie nie czekał. Możesz sobie iść.

CHŁOPAK

Ja tu jeszcze kiedy przyjdę panu ten obraz naprawić, bo widzę, że pan się martwi. A ja wcale nie myślałem że pan jest taki... Myślałem, że pan jest inny... (wychodzi).

ADAM

(siada zamyślony na fotelu, postawiwszy przed sobą obraz i wpatruje się i po chwili mówi jakby do obrazu) „Są światy na tym świecie...”. Co za dziwne nieznanne światy na tym znanym świecie !... Trzeba zderzenia, żeby się o nich dowiedzieć. I zderzą się i odbiją i odchodzą. I zostają tylko otwarte oczy na tajemnicę, na jakąś otchłań ciemną... I nic z tego więcej prócz zdziwienia ? !

(wstaje, porządkuje farby i naczynia po jedzeniu : po chwili słychać pukanie). Proszę.

CHŁOPAK

(wraca) Jeszcze się wracam...

ADAM

Co powiesz chłopcze ?

CHŁOPAK

Chciałem się panu jakoś odpłacić za to jedzenie, i że mnie pan nie zbił, no... i za tę szkodę w obrazie narzeczonej.

ADAM

(smutny uśmiech) Cóż tak odrazu chcesz się odpłacać?

CHŁOPAK

Bo właśnie przyszło mi na myśl: Pan tu sobie sam przyrządza jedzenie jak widzę to się panu przyda. Ja na rynku za to pięć centów dostaję. Ale niech tam ! Przynoszę tu panu w podarunku gołębia. Całkiem świeży, jeszcze ciepły (wyciąga z zanadru gołębia). Tylko nie wiem skąd farbami powalany. Ale to nic nie szkodzi. Trzeba gorącą wodą sparzyć. I oskubie pan..., Nie chce pan? Co pan tak na niego patrzy ? Nie widział pan nigdy zwykłego gołębia ?

ADAM .

Widziałem... ale to nie jest zwykły gołąb...

CHŁOPAK

Co? Rasowy? Nie jest rasowy. Ja się znam. Zwykły gołąb krakowski.

ADAM

Daj mi go. Dziękuję. Siadaj. Gołąb tu między nami... Słyszałeś kiedy o arce Noego i potopie ?

CHŁOPAK

Nie.

ADAM

Pan Bóg pokarał ludzi potopem wielkim zalewem świata. Ocalił tylko niewiele istot: załogę arki, okrętu Noego. Kiedy już zniszczenie się dokonało i wody zaczęły opadać Noe wypuścił gołębia 'żeby się dowiedzieć czegoś o świecie. I gołąb wrócił niosąc w dziobie gałązkę z liściem z jakiegoś żyjącego potopem oddzielonego drzewa.

CHŁOPAK

Tak, gołąb lubi wracać, ale nie każdy.

ADAM

Widzisz więc, że może być gołąb jak inny z pozoru, a przecie niezwykle stworzenie. A ten gołąb był dzisiaj moim gościem tak jak teraz ty. I też byłem na niego zły i dlatego teraz mi żal... Ale wrócił. Myślę, że wrócił z gałązką żyjącego drzewa...

CHŁOPAK

To był pana gołąb ?

ADAM

Nie mój, ale przylatywał tu na okno do mnie.

CHŁOPAK

To już teraz powinien mnie pan zbić, albo ten Jan...

ADAM

Albo może teraz ty za to czasem zajdziesz do mnie.

CHŁOPAK

Dziwny pan jakiś jest. Zajdę. Pewnie, że zajdę. Jeżeli mnie pan przyjmie. Tylko, że brudny jestem i obdarty, to tu panu wszystkich gości wystraszę. Zwłaszcza takie jak ta co była tu dziś. A może panu nawet zaraz coś pomóc? Może nawet pozować ? Ja mam teraz czas...

ADAM

Jeżeli masz chęć, to potrzymaj mi tego gołębia za skrzydła tak jakby leciał. Może kiedy będzie to obraz Świętego Ducha, (bierze blok rysunkowy i węgiel, chłopak staje trzymając rozpostartego gołębia sam ze spuszczoną głową).

A K T III.

Duża sala oświetlona słabym światłem wiszącej naftowej lampy. W rogu żelazny piec. Z lewej strony przy stole siedzi KUBA, SIERAK i MURARZ grając w karty przy ogarku świeczki. Pod ścianami barłogi i kilka łóżek piętrowych. FRANKA siedzi na łóżku i czyści paznokcie. BAŚKA zszywa niezgrabnie jakieś łachy. KUTERNOGA' siedzi na sienniku na ziemi i owija nogi szmatami. Jeszcze kilka osób na łóżkach w ubraniach.

GARBUS

(wchodzi z workiem który rzuca na ziemię) Deszcz ze śniegiem ! Chlapa na polu (siada na ziemi i wyciąga z worka dwie pary starych spodni, ogląda i składa).

KUTERNOGA

Nawet nie takie stare.

GARBUS

Jedne anglezowe jeszcze całkiem dobre. Jedna para popielatych i ciepłe gacie.

KUTERNOGA

Te twoje rozdarte portki to dobra przynęta. Na tę goliznę toś już z dziesięć par nowych złapał.

GARBUS

Osiem. A że swoje musiałem roztargać, żeby budziły litość to zysk : siedem.

KUTERNOGA

Dobrze że masz długi płaszcz że ci portki zasłania bo byś pod telegraf za obnoszenie po mieście golizny zawędrował. Mnie już to zbieranie suchych chlebów obrzydło. Muszę zacząć interes z butami, bo mam rany na nogach. Zawsze handełes dwie szóstki za parę zapłaci.

GARBUS

Ja myślę. Za dwie pary dobrych portek daje reński.

KUTERNOGA

Tylko, że ty masz lepszą głowę do interesu.

GARBUS

Ale to nie to, co kataryna i losy. Najlepiej się zarabia na głupocie. Tylko szkoda, że zima.

KUTERNOGA

Coś twoja papuga smutna. Dawno jej nie grałeś. Żeby ci nie zdechła z żalu za muzyką.

CHŁOPAK

(wchodzi z Adamem). Za ,co mu pan właściwie dał? On jest człowiek niedobry.

ADAM

Nie mam tu prawa...

CHŁOPAK

Tu ma prawo każdy za dwa centy na noc albo za samą kartkę z magistratu. O tu spałem. Miejsce moje zajęte.

KUBA

(odwracając się od kart). Jest ten pętaś ! Zimno się robi to wrócił. A myśmy już myśleli żeś się może utopił.

CHŁOPAK '

(do Adama). Tu nic ciekawego pan nie zobaczy. Mówiłem. Szkoda nawet żeśmy przyszli.

KUBA

A to ty z gościem?

FRANKA

Wrócił elegant. Kto cię tak wystroił. Byłeś może u jakiej starszej paniusi na edukacji?

KUBA

(do grających) Jakiś lepszy gość do nas, popatrzeć jakie to salony dla hołoty magistrat wyrzeczywał.

BASKA

Może to inspekcja z magistratu. Panie nadradco niech tu słomy trochę więcej dadzą, bo wyleżana i twardo. Teraz zimno na deskach.

KUTERNOGA

Baska nie myśl, że każdy może mieć taką wygodę jak twój gołąb na kapeluszu przywiązany i przypięty szpilką.

GARBUS

Już zdechł. Za długo chodziła po mieście z tą paradą.

BASKA

(zirytowana doskakuje) Psia krew! psia krew! Choroby jedne, garbate kuternogi! Niech was cholera ! (wszyscy wybuchają śmiechem, Baska wraca na barłóg bezsilna w złości).

GARBUS

Jeszcze policjant po ciebie przyjdzie, bo zwierząt męczyć nie wolno. Tylko ludzi.

KUBA

Podać tam gościowi krzesło; nie widzicie, że na jednej nodze stoi?

MURARZ

Ty „szlachcic” nie podglądaj, bo jak cię strzelę to zęby będziesz liczył.

SIERAK

Moja lewa.

MURARZ

Nie ! Mój był król, twój dupek.

SIERAK

Mój król! Niełzyj.

MURARZ

Kto łże ! ? Powtórz to !

KUBA

Stulcie pyski!

SIERAK

Gra nieważna. Jeszcze raz.

KUBA

(ciska karty) Nie. Ja już mam dziś dosyć grania. Innym razem, jak się szczęście odmieni. Nie myślę na was pracować, (do chłopaka) Ty kogoś tu przyprowadził? Baw gościa (bierze stołek na którym przed chwilą siedział). Psia mać ! Każdemu stołkowi też najmniej jednej nogi brak (poprawia odpadającą nogę i podaje Adamowi).

ADAM

Dziękuję.

KUBA

To pan łaskawy do nas w odwiedzinach? Ja tu za gospodarza w imieniu przewielebnego magistratu, bo dozorca to tylko urzędowo i zimno, a ja gościnnie: Może partyjka? Szóstki pan wielmożny zapewne ze sobą przyniósł. Karty trochę brudne, ale tu ciemno to brudu nie widać, wystarczy żeby plichtę od królowej odróżnić. Zagramy we dwójkę w „oczko” a oni się będą patrzeć, bo się już zmęczyli graniem.

ADAM

Pokażę wam sztukę. Dajcie karty panowie (siada przy stole, bierze karty i przerzuca, nagle coś zauważył i zmienia zamiar) Albo nie... czekajcie. Pokażę inną sztukę... (przeogląda kilka razy talię) Pokażę wam nie patrząc wszystkie króle i asy.

KUBA

No, no...

ADAM

Król... król... as... król... as... as... as... król...

KUBA

Panie ! Co pan za gość ? ! Taką sztukę znać i po ogrzewalniach chodzić ! ? To kupić sobie elegancki angielski i do „końskiego kasyna” na dwie noce w lepsze towarzystwo i można już potem całe życie spokojnie jeździć powozem i cudzą czwórką do cudzego pałacu. Pan jest ciężki frajer. Naucz mnie pan tego, a zmieniam zawód od jutra na bezpieczniejszy a „moralniejszy”.

SIERAK

(zabierając karty z ręki Adama) E ! Zawracanie głowy ! Ja też różne sztuki umiem i pokażę wam. Ale nie przy gościach.

ADAM

To nie jest znów żadna sztuka, tylko każdy as ma dwa nakłócia a każdy król jedno i palcem łatwo wyczuć.

KUBA

Co ? ! Pokaż te karty Sierak (wydziera mu karty i ogląda). To już wiem co znaczy szczęście pana szlachcica Sierakowskiego ! (bije go) Oddaj hołoto pieniądze coś mi wyciągnął ! A karty pójdą w piec ! (rzuca karty do pieca) To ty nie wiesz z kim ty grasz ? ! To ty swoich domowników takim kantem ogrywasz ? ! Tfu ! Wstydzisz się muszę przed gościem za takiego lokatora !

SIERAK

Czego chcesz ? Ja nie wiem czy kto z was nie naznaczył sobie moich kart ? Zawsze moimi kartami tylko gracie ! A teraz na mnie ! Ja nic nie wiem.

KUBA

Tak, ale zawsze wygrywałeś ty.

SIERAK

Nie będę grał więcej z wami. Jeszcze przyjdziecie do mnie.

KUBA

Już cicho siedź. Gość niech lepiej więcej o tem nie słyszy.

SIERAK

Gość ! Czego tu właściwie u nas chce ? Artykuł do gazetki po pięć centów od wiersza, czy scenka do powieści, czy smutny obrazek na wystawę ?

FRANKA

(odciąga go) Chodź nie gadaj tyle.

SIERAK

Albo misjonarz w cywilu nawracać grzeszników !

FRANKA

Już gębę stul (odchodzą na bok).

KUBA

Nie ma tu porządku. Teraz się sezon zaczyna, bo na polu chlapa. Wszystko do nory się złazi i kto zajęcia nocnego nie ma to się nudzi wieczorami. A łaskawca chyba nie na spanie do nas, tylko rzeczywiście po tematy ? Mieliliśmy tu już raz takiego znawcę, ale ten z tajniakiem przyszedł dla pewności i spluwę miał w kieszeni. Choć u nas bezpiecznie ! Nie mordują nikogo w ogrzewalni, najwyżej w zęby kto za karę dostanie, ale to tylko wtedy, gdy zasłuży.

ADAM

Tak dziwne wydają się moje odwiedziny ? Nie myślałem, że to komuś porządek tu zaburzy. Dowiedziałem się jak tu żyją ludzie, a nie jest mi to obojętne. Chciałem zobaczyć, czego najwięcej potrzeba, nie żeby o tem pisać, czy opowiadać, ale może choć trochę zaradzić...

KUBA

Zaradzić ? Hm. Cóż tu może jeden zaradzić !

ADAM

Zima pora niedobra dla człowieka. A ja tak, nie mam komu dać, co mi zbywa, bo rodziny niema więc...

KUBA

Dobrodziej chce niby dobroczynność szerzyć ? ! Owszem chwali się. Fundator. A co? Może medaliki albo święte obrazki ?

ADAM

Czasem i obrazek święty komuś pomoże. Ale jeszcze tym razem nie. Chyba jakie potrzebne na zimę rzeczy czego komu najwięcej brak.

KUBA

Nie wiem. O to się każdy sam stara co mu potrzeba. Chodźcie no tu dziady ! Meldować się co który chce mieć na gwiazdkę od pana fundatora. Tylko nie zanadto wiele naraz, bo nikt nic nie dostanie (ludzie zbiegają się gwarnie).

GARBUS

To ja cygara Cuba.

KUTERNOGA

A dla mnie proszę pana łaskawego coś z wysokowych napojów, bo tego nigdy wyżebrać nie można. Dziadowi to każdy tylko chleb i chleb, a mnie już ten chleb w gardle kością staje. A o popiciu tego suchego chleba to nikt nie pomyśli. Dla kur muszę sprzedawać na wieś żeby coś mieć na pierwsze potrzeby.

FRANKA

(zdaleka) Co? Dają zadarmo? (podbiega). Mnie konieczne pantofelki na wysokich obcasach. Jakież ze dwie pary pończoch jedwabnych i... i... perfumy „Coty”.

KUTERNOGA

To już nie zmarzniesz Franka ani nie zmokniesz.

FRANKA

A jak zmarznę to twoją wódką się ogrzeję.

MURARZ

Dla mnie talia nowych kart.

ADAM

To ja już może tego nie będę kupował sam. Trudno by mi było spamiętać takie różnorodne rzeczy. Dam pieniądze i kupcie każdy co kto chce.

GARBUS

Tak najlepiej ! Bardzo mądra rada.

ADAM

(szuka pieniędzy po kieszeniach). Czy ja zostawiłem w domu ? Chyba miałem przy sobie portfel ? Niema! Musiałem zostawić w domu. Pójdę i wrócę zaraz. Ale że ja mogłem zapomnieć idąc właśnie tu !

CHŁOPAK

Ja myślę... że pan nie zapomniał w domu. Tam nic nie leżało na wierzchu.

ADAM

No trudno : zapomniałem.

KUBA

A może dobrodziej zapomniał przypomnieć sobie, że wogóle nie ma pieniędzy? (ogólny śmiech). Bo ja mogę pożyczyć na weksel ze swojej kasy jeżeli odpowiedzialna firma. Z kim okoliczność? (śmiech ogólny).

GARBUS

Kuba pożycz. Tyś przyniósł wczoraj chyba dość; poco gość ma się teraz jeszcze fatygować. Ty sobie potem odbierzesz. Adres sobie weź, a ty już tam trafisz, gdzie trzeba (śmiech).

MURARZ

Policja ! (ruch się robi ogólny i gwałtowny i potem nagle zamiera).

POLICJANT

(wchodzi z agentem) Stać ! Nikt się nie rusza stąd ! (do Kubę). Ręce do góry! (rewiduje go). Ciebie to już znamy.

KUBA No chyba.

POLICJANT

Masz coś przy sobie? Mów.

KUBA

Niestety nie. Ale „szukajcie a znajdziecie” jak mówi pismo święte.

POLICJANT

(obszukując go) Tym razem pismo święte nie ma racji. Stać teraz na boku i nie ruszać się. (Do Adama) A to co za figura? Chyba nie stały? Pan ma jakieś legitymacje (bierze papier od Adama i podaje agentowi).

AGENT

(przejrzawszy) Dziękuję. Proszę wybaczyć ale nie można wiedzieć zgóry kto? Pan zapewne w poszukiwaniu charakterystycznych modeli? O tak! Tu bardzo „charakterystyczne” typy ! Jest w czym wybierać ! Tylko wątpię czy zechcą pozować. W każdym razie naprzód trzeba posłać do miejskiej łaźni, a i to nie wiem czy wiele pomoże. Przepraszam. Pan pozwoli, że tu dalej swój obowiązek wykonamy. Ten chłopak z panem? Tak? To nie trzeba. (Do Franki). Ty książkę masz? (ogląda książkę podaną w milczeniu i oddaje). Co tu teraz tyle bab? Trzeba to będzie rozdzielić.

KUTERNOGA

I bękarty jeszcze do tego.

GARBUS

I te wariatki zabierzecie panowie.

BASKA

On zdechł! On sam zdechł. Janie...

AGENT .

(do Sieraka) A ten ?

POLICJANT

(wyciągając z cholewy Sierakowi portfel) Coś tu ma.'

AGENT '

(ogląda portfel) Grubsze papierki. Skąd? No? Gadaj skąd? Bilet wizytowy : Adam Chmielowski (pytający wzrok na Adama).

ADAM

To ja dałem właśnie... aby rozdzielić między potrzebujących tej ogrzewalni... tak przed świętami zapomogę...

AGENT

(robi znaczącą minę i oddaje portfel Sierakowi) Tak... Ale takie „zapomogi” lepiej zawsze skutecznie przez magistrat. Będzie sprawiedliwie rozdzielone i celowo użyte. A w każdym razie lepiej nie dawać jednemu z portfelem i papierami... No ! To już dziś skończone nasze urzędowanie (obraca się do wyjścia). Dobranoc ! Taki zakład powinien być lepiej izolowany. Spotkać dziwaka takiego, to lepiej żeby czarny kot przebiegł drogę... (wychodzi z policjantem) .

(Nieruchoma cisza, długą chwilę)

KUBA

(podchodzi do Sieraka) Daj ten portfel. (Bierze portfel) A teraz masz, co ci się należy łajdaku ! (bije go i przewraca na ziemię) Ty będziesz plugawił honor swojego gniazda? !

FRANKA

Ratujcie on go zabije ! Ratujcie ludzie ! Bo idę po policję !

/

KUBA

Nie rusz się! Twój opiekun swoją porcję dostać musi. I dwa dni go popielegnujesz (odrzuca ją, dalej do Sieraka). Ty szumowino społeczna ! Ty wyrzutku nory ! Jak my teraz wyglądamy wobec gościa ! ?

ADAM

Nie bić ! Dość (ostro) Mówię : dość ! ? (chwytając Kubę za rękę i wykręcając rzuca go z siłą o ziemię, ogólne osłupienie) .

KUTERNOGA

(na boku) Kulawy ale silna graba.

KUBA

(dosłyszawszy uwagę, zbiera się powoli) Z kaleką nie będę się mocował. Wykręcił mi rękę to nie sztuka, (do Adama) Tu ma pan portfel.

ADAM

Pieniądze rozdajcie równo. Dla was je przyniosłem.

KUBA

To hołota i szkoda im centa dawać ! Oni nawet nie wiedzą czego mają chcieć. Niech pan idzie to lepiej przepije do lustra. Będzie więcej pożytku, niż z tej całej dobroczynności.

ADAM

Może i racja (bierze portfel, siada, opiera twarz w zamyśleniu. Kłopotliwa cisza).

KUBA

(do chłopca) Idź do Szmausa, przynieś dwie flachy czystej, śledzie w occie, słoik i jeden „boski”. A licz dobrze bo żyd szachraj. Tę awanturę i wstyd trzeba zapisać. Ja funduję (wyciąga z nogawki- pieniądze). Tu masz „piątkę”.

KUTERNOGA

O ! Miałeś przy sobie a nie znaleźli...

KUBA

Pismo święte ma zawsze rację. Gdyby szukali to by znaleźli. Ten policjant heretyk wątpi w pismo święte i dla tego został ukarany (do chłopca). No czemu nie idziesz ?

CHŁOPAK Ja nie pójdę.

KUBA

A ? Już się do nas nie liczysz ! ? Dobra ! Pójdzie kto inny.

KUTERNOGA

Daj, ja pójdę (wychodzi).

KUBA

(wyciąga worek a z niego różne naczynia także cenne srebrne i stawia na stole).

FRANKA

(podchodzi nieśmiało do siedzącego Adama) Dziękuję panu... Niech pan się na niego nie gniewa...

ADAM

Jak jemu na imię ?

FRANKA Jasiek.

ADAM

Jasiek ?... Czy syn !

FRANKA

To dawne dzieje. Nie żyje ojciec jego.

ADAM

W powstaniu?...

FRANKA

Tak.

ADAM

Święty Boże !

FRANKA

Co? To jest dobry chłopiec. Ja go znam. Głupi, wyprowadzony w pole. Z dobrego domu. Jedynek był. Szkoda, że tak spadł nisko... Pan może jego ojca znał? To jak można tak zostawić dziecko znajomego człowieka?

ADAM

Jak można tak zostawić !... Ale jeżeli się nie wie...

FRANICA

Niech go pan stąd zabierze, wyciągnie z nory. On pójdzie. On nie ma swojej woli. Już pan jednego wyratował.

ADAM

A reszta ?

FRANKA

Szkoda o reszcie mówić.

ADAM

Dlaczego ?

FRANKA

Bo tu już niema człowieka : on chyba ostatni.

ADAM

Więc co to jest? Czyje tu przytulisko?

FRANKA

To jest tylko ogrzewalnia. Miejsce dla samych takich, co już się nigdzie nie liczą... a mają jeszcze tylko ciepłą krew jak kot, jak pies którą trzeba grzać.

KUTERNOGA

(wchodzi z wódką i słoikiem śledzi, oraz bochnem chleba) jest wódzia ! Tu reszta.

KUBA

Dla ciebie dziadu. Znaj pana.

KUTERNOGA

O ! Kuba dzisiaj pan ! A kto to będzie dziś siedział przy stole ?

KUBA

Z siedzeniem gorzej, ale wszyscy muszą pić !

CHŁOPAK

(do Adama jakby wylękniony) Czy my stąd nie pójdziemy jeszcze ?

ADAM

Dobrze : Ty idź. Janowa będzie się dziwiła i niepokoiła. Idź i powiedz jej...

CHŁOPAK

Co ? A pan tu zostanie ?

ADAM

Tymczasem zostanę...

CHŁOPAK

Pan nocą sam wracać nie może nad Wisłą. Ciemno tam i pan upadnie.

ADAM

Nie. troszcz się o mnie. Ty masz teraz swoje sprawy. Jutro nauka.

KUBA

Co? Chcecie teraz odejść, kiedy ja stawiam? !

ADAM

On musi iść bo ja mu każę. Ja zostanę.

KUBA

Niech idzie. To widoczne, że on już odszedł stąd na zawsze. Wychował się tu prawie. A teraz gały na nas wytrzeszcza ze strachem.

CHŁOPAK

Ja pana tu nie zostawię. Bo ja już wiem, że pan tu zostać chce. I pan już nie wykończy tego zaczętego sadu kwitnących wiśni... ani nawet tych świętych obrazów zaczętych. Ani tego Świętego Ducha z gołębia. Ja to wiem, że z tego już nic nie będzie. I sławę swoją pan zostawia i imię... A to taka szkoda !

ADAM

A jeżeli tak chcę, to ty mi nie pozwolisz?

CHŁOPAK

Bo kto tamto tak potrafi jak pan ? Czy to nie grzech ? A tu ? Co pan zrobić może? Do czego pan się tu przyda? Czy tu jest jaka robota, co by jej nie mógł zrobić byle kto? Jest przecie dozorca. Prawda, że twardy; nie taki jak pan. Ale tu inny dozorca być nie może.

ADAM

Myślisz, że nie może?

KUBA

Pan temu pętałkowi pozwala tak do siebie gadać ? Rozpuścił pan pupilka i po głowie panu skacze. Pan ma mocne ręce; palcem w nos przytknąć to koziołka wywróci i dziób stuli. Albo ja pana może jeszcze ostatni raz wyręczę? (do chłopaka) Możesz poczekać paniczku u dozorca jak ci nasze towarzystwo nie pasuje. Długo to nawet nie potrwa, bo dwie flachy to na taką zgrają po dwa łyki, po ogonku ze śledzia i koniec przyjęcia. A na noc tu do naszych wszów z przeproszeniem nikogo nie zapraszam, kto nie musi.

ADAM

A ja właśnie tu mam zamiar dzisiaj spać. Na jednej z tych ław.

KUBA

Czy pan łaskawy czasem nie zpod Koberzyna rodem? Owszem prosimy (do Kuternogi) Ty idź-no zapłać dozorca z mojej kasy dwa centy za nocleg dla gościa.

CHŁOPAK

A ja?

ADAM

Ty pójdziesz do domu prostą drogą. Tą drogą, którą ci pokazałem. Ty nie możesz mi wszędzie towarzyszyć.

CHŁOPAK

Ale gołąb wrócił. Sam mi pan opowiadał, że gołąb z gałązką wrócił.

ADAM

Raz wrócił. Ale drągi raz wysłany z arki nie wrócił. I to był znak, że ziemia odradza swoje życie.

CHŁOPAK

Szkoda ! Tu same nieważne, małe sprawy...

ADAM

Niema spraw małych, gdzie idzie o człowieka.

CHŁOPAK

W takim razie i ja tu zostanę.

ADAM

(wstaje i bierze chłopca za rękę) Zaczekajcie na mnie (wychodzi wyprowadzając Chłopca). "

GARBUS

(po chwili ogólnego zdziwienia) Widzieliście ?

KUTERNOGA

Wróci, czy nie wróci?

MURARZ

"Myszki mu się załęgły w głowie. To widać zaraz.

GARBUS

Czasem z uciętej nogi takie kwasy do mózgu wchodzą.

FRANKA

A ja wam mówię, że to wielki dzień ! Przyszedł na ziemię święty...

(cisza).

KUBA

No zgraja ! Wstawać z barłogów, kto chce na mój koszt jeść i pić !

(nalewa wódki). "

GARBUS

Aż takiej okazji trzeba, żeby Kuba pokazał jaki hojny ! Kiedy ja tu pierwszy raz wlałem, to nikt nie zauważył.

KUTERNOGA

Boś ty zwykły dziad.

GARBUS

A on pewnie że niezwykły kiedy Kubę jedną ręką o ziemię prasnął. "

KUBA

Drugi raz tego nie robi. Pijemy ! (piją).

MURARZ

Widzieliście jak mu się tajniak kłaniał? To ktoś nie byle kto. Przyszedł, zobaczył, powąchał, przekonał się że śmierdzi, tego żaden pański nos nie zniesie. I kaprys się skończył. Nie wiedział jak się z nami pożegnać, to wziął za rączkę chłopczyka i poszli.

KUTERNOGA

Nie taki on wariat, żeby zostawać na noc jeżeli ma swoje łóżko i swój dom.

MURARZ

Będzie miał co opowiadać w swoich salonach. Okradli go, policji nie powiedział.

GARBUS

Tylko skłamał jak z nut, miękkie serce. Ale Jezuitom opowie i będą mieli temat do kazania dla hołoty na gwiazdkę.

KUBA

(do Kuternogi) Skocz tam zobaczyć czy wyszli. Nie będziemy płakać. Damy radę sami i drugiej flaszce, a despekt przeżyjemy.

KUTERNOGA

Z Kubą przeżyjemy ! Panowie wódki z lepszej destylacji trąbią, to niema co patrzeć żeby wrócił.

FRANKA

Ja pójde zobaczyć (wychodzi).

KUBA

Ta się już na Magdalenę rychtuje. Tylko patrzeć, jak książkę pobożną kupi na „szpitalce” u Tafeta i trupią czaszkę na niej położy swojego kawalera, który prawdopodobnie wnet odwali kité i będzie „święta”, (do Sieraka) No! Ty kawaler od Magdaleny zanim będziesz odstawiał trupią czaszkę wstań i golnij sobie też. Toś dostał, co ci się należało i obrazy żadnej nie pokazuj. Honory szlacheckie zostawia się tu na rogózce przed drzwiami ogrzewalni, a honor „nory” jest inny i tego się jeszcze musisz nauczyć, bo ci brakuje. Zębów chyba masz prawie tyle, co dziś rano, a jak nie, to trupia czaszka inteligentniej wygląda z niejakimi przerwami w uzębieniu.

FRANKA

(wraca) Niema. Dorożką odjechali...

KUBA

No to pijemy zdrowie tego durnego policjanta, że nie znalazł przy mnie tego, czego szukał. Żeby sami tacy na kamieniu się rodzili, a inni od kamienia umierali!

WSZYSCY

Hurra ! (piją, Murarz zaczyna mocno kaszleć).

KUBA

Coś ty już zapomniał pić od lata ? Że się krztusisz jak niemowlę.

MURARZ

Cholera na płucka. Cegły mi wyłażą bokiem, co je do jesieni człowiek na rusztowanie turga.

KUBA

To na zimę trzeba do pensjonatu do Krynicy, albo do Poronina, a nie do nory. Pozwól sobie jeszcze przed śmiercią kawałek śledzia. I kto może powiedzieć, że świat jest źle urządzony ! Nie pijesz Franka?

FRANKA

(bierze duży kieliszek i pije)

KUBA

Zwiął ci twój apostoł. Ty też masz zawsze pociąg do samych nadzwyczajności. Ty się nigdy nie dorobisz niczego, bo nie umiesz rachować, (dolewa) Pij jeszcze, ciebie mi żal. Pijcie banda ! Tam jeszcze widzę dwóch nowych. To z naszych. Zaraz poznać choć tu pierwszy raz. A oliwa zawsze się od wody oddzieli, choćbyś nie wiem jak mieszał.

GARBUS Śmietanka.

MURARZ

Szumowiny w garnku też na wierzch wypływają.

KUBA

(nalewa resztę) Jeszcze po jednym i koniec.

KUTERNOGA

Na zdrowie Kuby fundatora !

WSZYSCY

Na zdrowie !

KUBA

Kicham na wasze „zdrowie” ! Wypijcie za tego komu ten wieczór zawdzięczacie, bo ja bym sam na taki głupi pomysł nie wpadł, żeby takiej hołocie wódkę stawiać.

KUTERNOGA

No to niech żyje ten... jak mu tam... może jaki... Albert!

MURARZ

Dlaczego Albert ?

KUTERNOGA

Przecie nie Kuba, ani nie Janus a jakoś się nazywać musi.

KUBA

Niech będzie Albert skoro nie wiadomo kto on jest.

SIERAK

A ja wiem.

KUTERNOGA

Skąd? No to gadaj.

SIERAK

Za jego podpis na obrazie płacą handlarze jak na dobrym wekslu. Magnaci go do siebie proszą i pierwsi się kłaniają. W Monachium król go odwiedzał w pracowni.

BAŚKA

Król ? ! Niemożliwe ! Patrzcie ! A bez nogi.

SIERAK

Powstaniec z sześćdziesiątego trzeciego.

KUBA

Graj teraz dziadu na swojej katarynie. Stoi pudło darmo i zawadza.

GARBUS

(bierze katarynę i zaczyna melodię „pożegnał już ten świat”). O to chyba nie na teraz.

KUBA

Dobra, dobra ! Niech będzie, (nuci) Pożegnał już ten świat a z nim przyjaciół grono.

(wszyscy zaczynają nucić. Śpiew coraz cichszy i bardziej harmonijny, nagle szkiełko trzaska i lampa gaśnie tylko słabe światło od wejścia z kurytarza).

MURARZ

Przeciąg ! Trzasło szkiełko. Skończony bal.

GARBUS

Zimno...

KUTERNOGA

Grobowe pieśni o północy grać... !

KUBA

Franka czemu się trzęsiesz ? Co ci jest ?

FRANKA

Boję się...

KUBA

Czego się boisz ?

GARBUS

Żeby w ciemności nie zjawił się duch...

KUTERNOGA

Duch Alberta...

ADAM

(staje w mroku, trzyma w ręku szary koc. Za nim słabe światło z kurytarza).

GARBUS

Zjawił się duch. Duch Alberta.

(długa chwila przejmującej ciszy)

KUTERNOGA

Czy ty jesteś święty ?

ADAM

W każdym coś świętego jest.

GARBUS

Z świętością tu nie schodzić lepiej do... błota. Kałuże omijać, skoro niema koniecznej potrzeby w nie leżać.

ADAM

Na błotnistej drodze postawił człowieka Bóg.

KUTERNOGA

Do błota rzucił nas Bóg ?

ADAM

Tak.

GARBUS

Więc jakim prawem żąda czystości ?

ADAM

Nie czystości, ale oczyszczenia.

GARBUS

A za co najlepszych karze i prześladuje na ziemi, a złym w dostatku i rozkoszach puszyć się pozwala?

ADAM

Na najwyższych szczytach gór, najdalej miękkiego błota, najbliższej słońca nie może człowiekowi służyć z tego nic co żyje i rośnie w dołach. Niema już nawet wody, ani dostatku powietrza. Więc cóż dziwnego że dolega? Ktoby miał wszystko, co rodzi w dolinach ziemia, to by znaczyło, że nie porzucił doliny. Bo nie można wlec za sobą na górę całego ciężaru doliny.

GARBUS

A co nam powiedzieć możesz jeszcze ducha ciekawego zanim wybije dwunasta i zanim odejdiesz do swoich poduszek i pierzyn z chmur.

ADAM

Właśnie, że tu już na zawsze zostanę. Przyszedłem przed dwunastą, aby nie wybiła dwunasta nigdy. Będę jak wy spał i jadł, żebyście widzieli, że nie jestem stolikowym duchem.

GARBUS

(podchodzi i dotyka go) Jeżeli chcesz z nami zostać na zawsze to dobrze; bądź naszym hersztem. Kuba już nam się sprzykrzył, a jest od ciebie słabszy. Zresztą często siedzi i wtedy w norze porządku niema. Ale z koca zrobię ci habit mnisi, bo tak ubrany jeszcze żaden święty nie chodził po ziemi i potem na ołtarz nie przyjmą klechy (wraz z Kuternogą okrywają go kocem robiąc rodzaj habitu. On pozwala im na to i stoi cichy, spokojny. Postać jego w habicie w mroku na tle białych promieni światła nabiera niezemskiej powagi, wszyscy w milczeniu zbliżają się jak urzeczeni do postaci).

SIERAK

Kto jest między nami? Czy to ten sam? Czy to pan?

ADAM

Brat.

SIERAK

Czyj brat?

ADAM

Człowieka brat.

SIERAK

Powiedz bracie, co wiesz jeszcze o świecie. Powiedz wszystko co wiesz.

ADAM

Nic wam już więcej nie powiem, tylko jedno, a to będzie wszystko, co jeszcze wiem : że Ojca mamy w niebie i że do niego mówi się tak : (klęka) Ojcze nasz który jesteś w niebie (wszyscy klękają).

KONIEC

Notatka o autorze

Adam Bunsch (ur. 20 grudnia 1896 w Krakowie, zm. 15 maja 1969 w Krakowie) - polski malarz, dramatopisarz, pedagog. Starszy brat pisarza Karola Bunscha. Związany ze środowiskiem artystycznym Krakowa. Studiował w Wiedniu i w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem Józefa Mehoffera. Po studiach uczył w Państwowej Szkole Przemysłowej w Bielsku. Twórczość Adama Bunscha to malarstwo, rysunek, projekty witraży. Uprawiał też drzeworyt barwny, inspirowany drzeworytem japońskim. W 1925 podjął twórczość literacką, głównie w dziedzinie dramatu; debiutował sztuką „Koń parowy”. Ogłaszał także artykuły na temat sztuki i literatury, m.in. w „Gazecie Literackiej”, krakowskim „Czasie”, w miesięczniku „Zet”. Jest autorem 14 dramatów m.in.: "Haneczka i duch" oraz sztuki „Gołębie brata Alberta. Rzec o Adamie Chmielowskim”.

W czasie wojny służył w Polskich Siłach Zbrojnych w Anglii i w tym czasie używał pseudonimu artystycznego Andrzej Wart. Po powrocie do kraju zajmował się sztuką głównie sakralną. Należał do ZLP i Związku Polskich Artystów Plastyków.

Informacje o autorze: www.adambunsch.pl

Informacja o tekście dramatu

Sztuka „Gołębie Brata Alberta została wydana pod pseudonimem Andrzej Wart w roku 1943 w Glasgow przez Książnicę Polską.

W roku 1946 ten sam tekst sztuki pod tytułem „Przyszedł na ziemie święty” został opublikowany pod nazwiskiem Adam Bunsch w Tygodniku Powszechnym nr 49, 50, 51, 51/52.

W roku 1947 sztuka „Przyszedł na ziemie święty” została wydana w postaci książkowej nakładem Krajowej centrali Caritas w Krakowie.